

Polska o socjał walcząca

2 września 2015

Boli, kiedy lewicowo myślący aktywiści wyrażają pogląd, jakoby ludzie pracy – tacy jak np. „pracujący za 1200 zł szwaczka czy sprzątacze” – mieli prawo obawiać się załania przez zbliżającą się falę uchodźców, która zmiecie wszystkie należne im świadczenia. Niektórzy komentatorzy zapraszają przybyszy z Afryki, jednakże pod warunkiem: „niczego od naszego państwa nie oczekujcie”. Jeszcze inni, z dobrymi niby intencjami, utożsamiają polskich emigrantów ekonomicznych poszukujących pracy na Wyspach z rodzinami, które uciekają, by ocalić życie. Uciekają, przypomnijmy, przed piekłem wojny, w której Polska nie jest bez winy – poprzez udział w amerykańskiej agresji na Irak, która wywołała na Bliskim Wschodzie efekt krwawego domina.

Wstyd mi za was. Wasza logika poraża ogromem uprzedzeń, choć na co dzień chcecie nieść sztandar „sprawiedliwości” i „równości”.

Tak, pomoc społeczna w Polsce jest żadna, a wysokości zasiłków głodowe. Ale powiedzmy to wreszcie: one nie wzrosną od tego, że odmówimy przyjęcia dwóch tysięcy uchodźców z Syrii. Wasza filozofia wygląda mniej więcej tak: „mam jedną krowę i wprawdzie nie mam widoków na drugą, ale póki sił starczy będę bił się o to, żeby brudas nie miał żadnej. Jak już koniecznie musicie, dajcie mu taką najśłabszą, na wykończeniu”. Pytam: dlaczego? Bo jest człowiekiem „mniej”?

Zamiast utwierdzać w uprzedzeniach, szlachetnych ludzi pracy przekonujcie, że nikt im niczego nie zabierze. Rozdzielnik pomocy socjalnej nie zależy od liczby potrzebujących. To nie jest tak, że nasz kawałek tortu jest cieńszy, bo musiało wystarczyć jeszcze dla dwudziestu osób, a byłby bardziej syty, gdybyśmy pokroili go tylko pięciu uprawnionym, a resztę przepędzili kijami.

Z tymi tortami w ogóle sprawa jest dość skomplikowana. Zanim przybyszowi z dalekiej i nieznanej krainy przyznamy status uchodźcy (a uwierzcie, nie jest to świstek rozdawany przy wejściu do metra niczym reklama nowej pizzerii), koszty pobytu w Polsce pokrywa Urząd ds. Cudzoziemców – czyli MSW. Więc nawet tort, z którego kroi się „naszym i waszym” nie jest do końca ten sam. Owszem, kiedy „brudasy” oficjalnie już staną się azylantami, niewykluczone, że powędrują do tych samych ośrodków pomocy społecznej i urzędów pracy. Tylko że rodzimi beneficjenci nie ucierpią na tym ani o grosz. Odczują co najwyżej dyskomfort wynikający z konieczności dzielenia tej samej poczekalni na korytarzu.

Daruję sobie oczywiste stwierdzenia o przyjęciu przez Iran 120 tys. polskich uchodźców przed 70 laty. Pominę też fakt, że od 2004 r. bez skrupułów zasysamy unijne pieniądze „jak swoje”. Przyzwoitość nakazuje się odwdzińczyć. Świadczenia dla uchodźców pozostających poza ośrodkami recepcyjnymi zależą od liczby osób w rodzinie i rzadko kiedy sięgają tysiąca złotych. Nikt nie żąda od nas cudów. Nieporównywalnie mniejsze Liban czy Jordania przyjęły odpowiednio milion i 60 tys. uchodźców z Afryki. Rosja, straszna Putinowska Rosja, przyjmuje 8 tysięcy każdego dnia.

Mądra polityka imigracyjna może okazać się zbawieniem dla kraju o tak niskim wskaźniku przyrostu naturalnego jak nasz, przy starzejącym się ekspresowo społeczeństwie. Cały ten krzyk o zabieranie socjału pachnie niestety zakamuflowanym rasizmem, z którym nie wypada obnosić się publicznie.

Autorstwo: Weronika Książek

Źródło: Strajk.eu